

Kawiarnia KRAKOWSKA

Ulica Steckiewicza Nr. 6.

Wydaje smaczne obiady po — zł. 65 gr.

kolacje urzędowe z 2 dań „ 1 „ — „

— — Dania porcjowe à la carte. — —

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Wszystkie potrawy na świeżem maśle.

Specjalność: Ryba po żydowsku i flaki.

KRESY

ILUSTROWANE Wychodzą 1 i 15 dnia miesiąca.

Rok II.

BRZEŚĆ nad BUGIEM, 15 lutego 1925 r.

Nr. 4.

RESTAURACJA KABARET

„CRISTAL“

BRZEŚĆ n.B. UL. 3 MAJA.

OTWARTE DO GODZ. 2wNOCY.

W POŁUDNIE i WIECZÓR KONCERTY WŁASNEJ ORKIESTRY

WYTWORNA KUCHNIA, DOSKONAŁY BUFET,
WÓDKI ŁAŃCUCKIE, LIKIERY KRAJOWE i ZAGRA-
NICZNE, DOBOROWE WINA, SZAMPAN FRANCUSKI

POLESKA WYTWÓRNIĄ DRZEWNĄ

POLECA:

Meble, urządzenia sklepowe. Ole pszczelne.

Brześć n.B. Skrzynka pocztowa 14.
SZPANOWICZE.

KONFEKCJĘ i GALANTERJĘ DAMSKĄ i MĘSKĄ W DUŻYM WYBORZE POLECAJĄ

B. M. CZERNIAWSCY

Brześć n.B. (Nowy adres) 3 Maja 21.

M. SIERANT

DOM HANDLOWY

Brześć n.B. 3 Maja 4. Telefon 95.

Wacław Nowicki

DOM HANDLOWY

SPECJALNOŚĆ: DOSTAWA TŁUSZCZÓW

Warszawa
Marszałkowska 36,

Telefony:
141-40 i 133-33.

GEOMETRA PRZYSIĘGLY

J. JEROME

Brześć n.Bug.,

Zygmuntowska № 69.

POLSKA KSIĘGARNIA i S-KA WYDAWNICZA

„ROZWÓJ NA KRESACH“

BRZEŚĆ n.B., UL. 3 MAJA 5 i 24 TEL. 109.

POLECA:

KSIAŻKI ZE WSZYSTKICH
DZIEDZIN WIEDZY, MATER-
JAŁY PIŚMIENNE, PRZYBORY
BIUROWE, GALANTERJĘ
METALOWĄ, ZABAWKI i GRY
ORAZ WYROBY TERRAKO-
TOWE.

POLSKI SKLEP MANUFAKTURY
dawniej POLTOKRES

właściciel STEFAN GAWRON
Brześć n. Bug. ul. 3-go Maja № 21.
POLECA: wszelkie towary lokciowe, koce i koldry
po cenach przystępnych. Życzącym na RATY.

Wódki, Wina, Likieri, Delikatesy,
Owoce, Towary kolonialne. Wyro-
by cukiernicze, Przybory do pod-
róży, Wykwitna Galanterja skórza-
na, Obuwie, Perfumerja, Bielizna,
Krawaty, Trykotaze

POLECA

DOM TOWAROWY

POLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

Brześć ul. 3-go Maja 15. — Tel. 4.

Centrala Spirytusowa T. A.
„POZNAN“

FABRYKI WÓDEK

Brześć, Sadowa 8, tel. 44.
Kowel, Monopolowa.
Równe, Afrykańska 27.
Sarny, Sosnowa 8.
Wilno, Wiwulskiego 10, tel. 360.

SKŁADY HURTOWE

Wilno, Brześć, Kowel, Równe,
Łuck, Rubieżewicze, Kobryń, Mi-
kaszewicze, Włodzimierz-Wołyń-
ski, Radoszkowicze, Sarny, Ba-
ranowicze, Dubno, Horochów,
Pińsk, Białystok, Grodno, Wołko-
wysk, Dokszyce, Rokitno, Moło-
deczno, Lida.

Poleca znane ze swej dobroci
wódki ze spirytusu poznańskiego
wszystkim składom Hurtowym
i detalicznym oraz restauracjom.

PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

WINA, WÓDKI oraz LIKIERY

FABRYK KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH POLECA

F. PASSEK

Brześć n.B.

ul. 3-go Maja 19.

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
P. H. MAZURKIEWICZ
BRZEŚĆ n.B. UL. 3 MAJA 38. TEL. 99.
artykuły elektrotechniczne
Żyrandole, ŻARÓWKI, Lampy.



FABRYKA
KAMIENI FRANCUSKICH
— I SZTUCZNYCH —
DOSTAWA

MASZYN

i artykułów młyńskich

ORAZ BUDOWA MŁYNÓW

B. ŁADOWSKI

Brześć n.B., Zymuntowska 14.

DOM HANDLOWY
„BŁAWAT“
BRZEŚĆ n.B. UL. 3-go MAJA 8.

Poleca w wielkim wyborze:

Wełny męskie sezonowe
Wełny damskie najmodniejsze
JEDWABIE francuskie
PLUSZE
AKSAMITY
PODSZEWKI jedwabne i półjedwabne
BAWELNIANE towary sezonowe
PŁÓTNA, perkale i t. d.

MEBLE solidne od skromnych do
najwytworniejszych, jadalnie,
sypialnie, salony, urządzenia
biurowe

po cenach przystępnych i na dogodnych
warunkach

POLECA

SZ. CHAIT

BRZEŚĆ n.B.

Jagiellońska 19.

M. SIERANT

Rejonowa hurtownia tytoniowa Nr. 3.

Brześć n.B. ul. Dąbrowskiego 27.

**Porcelanę, szkło
FAJANSE, FIGURY
NACZYNIA ALUMINIOWE**

POLECA

ST. KASPRZAK

Brześć nad Bugiem, 3-go Maja Nr. 13.

KRESY

ILUSTROWANE

Wydawca i redaktor: **Wiktor Mondalski.**

Rok II. Nr. 4. z dnia 15 lutego 1925 r.

Od Wydawnictwa

Na przełomie roku spiętrzyły się przed nami trudności natury technicznej, tak wielkie i niespodziane, że zdawało się, iż dalsze wydawanie „KRESÓW ILUSTROWANYCH” stanie się niemożliwym.

Wówczas z konieczności przybrały „KRESY” formę prostszą, wydawnictwa dwukartkowego tygodnika popularnego, który jednakże nie zaspokajał ani naszych aspiracji, ani nie spotkał się z uznaniem Czytelników.

Dlatego też, dziś, gdy warunki uległy zmianie, podejmujemy z powrotem wydawnictwo dawnych „KRESÓW ILUSTROWANYCH”, jako dwutygodnika poświęconego nie tylko życiu dzisiejszemu wschodnich ziem Polski, ale także mającego nawiązać nić z ich przeszłością...

W tym celu wprowadzamy niektóre nowe działy w piśmie — wprowadzimy w czasie najbliższym dział poświęcony przeszłości... Rozpocznemy druk nowych prac źródłowych dotyczących Polesia, będziemy przedrukowywali dawne, dziś wyczerpane w handlu księgarskim, stanowiące niejednokrotnie prawdziwe „białe kruki”.

W związku z powyżej zaznaczonymi naszymi zamierzeniami idzie konieczność zwiększenia objętości pisma z stron 12 na 16 — a jako następstwo tego zwiększony koszt druku, co zmusza nas do podniesienia zarówno przedpłaty jak i ceny sprzedaży pojedynczych numerów

Przedpłata wynosi odtąd

całorocznie 24 zł.

półrocznie 12 zł.

kwartalnie 6 zł.

Cena numeru już z przesyłką 1 zł.

„KRESY ILUSTROWANE” będą wychodziły regularnie 1 i 15 każdego miesiąca.

KRYZYS SAMORZĄDOWY.

Przeprowadzając w dalszym ciągu ankietę w sprawie najbardziej dających się odczuć niedomagań w dziedzinie samorządu zarówno ziemskiego jak miejskiego, zwróciliśmy się do przewodniczącego Sejmiku brzeskiego p. Konstantego Kossobudzkiego, który ograniczając się w swych wywodach do spraw samorządu powiatowego oświadczył naszemu współpracownikowi:

Chcąc odpowiedzieć na dość rozległe w samym tytule postawione pytanie muszę zacząć, że tak powiem: *ab ovo*.

Skonsolidowanie się samorządu utrudnia w znacznej mierze fakt, że dzisiejsze prawodawstwo samorządowe powstało ogromnie pośpiesznie, wskutek czego jest fragmentaryczne, zawiera w sobie sprzeczności i nie przewiduje tych form, w jakie cała rzecz się wy-leje.

Na cały szereg pytań brak w ustawodawstwie odpowiedzi, co z kolei musi powodować pewne zaburzenia w wewnętrznym układzie stosunków.

Nasunęła się konieczność zmiany ustawodawstwa. W jej oczekiwaniu kadencje niektórych kolegiów samorządowych (n. p. rad gminnych) przedłużyły się, co z jednej strony powoduje brak wpływu nowych sił, z drugiej strony, acz wybrane, przestają one być faktycznymi reprezentantami wyborców. Następstwem tego konfliktu między tem, co czyni dane kolegium a między wyborcami, z czego oczywiście rodzi się częstokroć moment małej popularności danej rady wśród miejscowej ludności.

— Wina zatem do pewnego stopnia tkwi w braku ludzi...?

— Samorząd nasz jako młoda instytucja nie wytworzył jeszcze typu działacza samorządowego,

umiejącego konkretnie, praktycznie i celowo ujmować zagadnienia gospodarczo-terytorjalne. Tymczasem każda organizacja społeczna, o ile ma być zwartą i wydajną, taki typ musi sobie wytworzyć. W braku jego leży pewna słabość dzisiejszego samorządu.

— Jak się przedstawia, ogólnie biorąc, sprawa działalności samorządów?

— Wszelka zbiorowa praca społeczna, a taką jest bądź co bądź działalność samorządu, opiera się — zdaniem moim — na dwóch momentach: po pierwsze: inicjatywy; powtóre: umiejętnej organizacji pracy. Jeśli idzie o inicjatywę, to stoimy nieźle, często zdarza się nawet, że przewyższa ona poziom czynników decydujących. Powstaje stąd nieraz anomalia, że rzeczy, które formalnie uzyskują aprobatę danego kolegium samorządowego częstokroć nie znajdują uzasadnienia w istotnym poglądzie danej zbiorowości samorządowej.

Gorzej przedstawia się sprawa umiętnego zorganizowania pracy. Samorządy nasze, jako instytucje młode, nie mają w tym względzie metody wyrobionej na drodze pewnych tradycji i ciągłego, dłuższego, wczuwania się w pewne zagadnienia gospodarcze. Wskutek tego powiedzieć można, że w chwili obecnej są jeszcze w stadium szukania dróg...

— Oczywiście, w tych warun-

kach nienajlepiej musi się przedstawiać sprawa planowej pracy?

— O ile mowa o planie pracy, to w tym względzie samorządy nasze, jak wszystkie organizacje społeczne, nie nauczyły się jeszcze odróżniać tego, co w planie gospodarczym można nazwać niezbędnym, od tego, co jest tylko pożytecznym. Wskutek tego wielokrotnie wykraczają w swoich projektach poza ramy przewidzianych dla siebie ustawowo czynności — wyręczając czy usiłując wyręczać wolne organizacje społeczne, powołane do spełnienia pewnych zadań. Zastrzegam się oczywiście, bym był przeciwnikiem współzucia samorządów dla pięknych celów natury państwowej czy ogólnokulturalnej, uważam jednak za szkodliwe z punktu widzenia gospodarczego, by współzucie to szło aż tak daleko, że stałoby się synonimem zapoznania istotnych celów i zadań samorządu.

— W jakimże tedy kierunku powinien pójść plan gospodarczy?

— Powinien być tak skonstruowany, aby przede wszystkim przewidywał podniesienie się tych dziedzin życia gospodarczego, które mogą wpływać na zwiększenie się zdolności podatkowej płatnika, w czym zresztą sam samorząd jest zainteresowany; następnie powinien iść w kierunku podniesienia technicznych udogodnień życia.

Uważam, że zanim zaczniemy myśleć o wykwincie gospodarczym, musimy się w pierwszej linii zająć usunięciem tych wszystkich prymitywów tego życia jak np. niedostateczne środki komunikacji, a następnie współdziałaniem samorządu w okrzepnięciu płatnika. Nie może być bowiem mowy o szerszym locie, dopóki nie mamy szerszej przestrzeni do akcji i dość silnych skrzydeł, którymi są: *duże środki*.

Pozatem chciałbym zwrócić uwagę na pewien symptom zakaźny, który zaczyna trapić nasz młody samorząd, a mam mianowicie na myśli to, że pewne czynniki nieodpowiedzialne pragną wprowadzić do *momenty polityczne* w sensie dążenia do wygrywania samorządu przeciw państwu. Aczkolwiek jest rzeczą niemożliwą uniknięcie wpływu polityki na samorząd, boć ten samorząd jest przecież emanacją społeczeństwa interesującego się i żyjącego pewnymi zagadnieniami politycznymi, to jednak przenoszenie metod działania politycznego w sferę samorządu, a raczej wszystkiego tego, co jest patologią tych metod, uważam za wysoce

szkodliwe i mogące zwichnąć prawidłową linię rozwoju samorządów.

— Jak zapatruje się pan na zagadnienie samorządu czystego.

— Właśnie, jeśli już mówię o wpływie światopoglądów na bieg życia w samorządzie — to nie mogę pominąć zarysowujących się dwóch odmiennych poglądów na zasadniczą konstrukcję organizacyjną tych samorządów. Stają do walki dwie koncepcje: tzw. czystego samorządu i samorządu zespolonego z administracją.



P. Konstanty Kossobudzki przewodniczącym Sejmiku brzeskiego.

Jedna i druga są pewną formą w jaką usiłuje się ująć sprawę przewodniczenia w odnośnym kolegium samorządowym.

Aczkolwiek konstytucja nasza przesądza tę sprawę wyraźnie, ze spala bowiem stanowisko starosty z przewodniczącym wydziału powiatowego, to jednak spór toczy się — i obóz emancypacji samorządów z pod kierownictwa czynników administracyjno-politycznych jest dość liczny. Ma to zresztą swoje uzasadnienie w tradycyjnym przywiązaniu pewnych czynników do form organizacyjnych dawnych ziemstw (tutaj), i do Rad Powiatowych (Galicja) do których społeczeństwo w pewnej mierze zdołało się już przyzwyczaić.

— A jednak ten „czysty samorząd“ wydaje się być formą odpowiedniejszą. Kuratela...

To też niewdając się w istotę zagadnienia, które mogłoby być przedmiotem rozprawy, zastrzegłbym się, że tzw. „czysty samorząd“ uważam za wyższą formę niezależnienia czyn-

ników samorządowych. Obawiałbym się jednak tej formy na tych terenach, gdzie obywatel w niedostatecznej jeszcze mierze zespolił się z państwem i gdzie ono w małym jeszcze stopniu wciągnęło tego obywatela w sferę swoich zadań i dążeń...

— To zagadnienia ogólne. Przechodząc zaś do aktualnych bolączek chwili...

— Muszę przede wszystkim zaznaczyć, że ustawa o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych dokonała przewrotu w sferze skarbowości naszych ciał samorządowych.

Koncepcja gospodarki „z pełnego“ wobec zwężenia się ram finansowych samorządu musiała ustąpić przed koncepcją gospodarki oszczędnej. Jeżeli wyrzekłem słowo „oszczędność“, którego przemożny wpływ daje się odczuwać na całej linii nie tylko gospodarki państwowej lecz i samorządowej — to pozwolę sobie zaznaczyć, że hasło oszczędności jest dziś, że się tak wyrażę, modną szatą, pod którą ukrywają się czasem mocno niedoskonałe kształty. Oszczędność jako hasło aktualne poczyną być wygrywana dla różnych celów. Więc jedni byliby skłonni utracić nią samorząd wogóle przez odjęcie mu *nervus rerum* w jego działalności; drudzy usiłują maskować nią swoją wrodzoną niechęć do płacenia wszelkich podatków, trzeci wreszcie chcieliby, aby samorząd oszczędzał, powiedzmy dokładniej skąpił, a wszystko zań ażeby wykonywało państwo swoimi środkami.

Pierwsza z tych koncepcji „oszczędnościowych“ jest sprzeczna z art. 3 Konstytucji, który wyraźnie przesądza, że urząd Rzeczypospolitej ma się opierać na szeroko pojętym samorządzie; druga jest tylko aspołecznym narowem, trzecia wreszcie godzi w samą zasadę samorządu. Boć przecie państwo nie na to powołało samorząd do życia i wyposażyło w odpowiednie uprawnienia podatkowe, aby następnie czynić zeń instytucję wydatkowania funduszy skarbowych, co może samo czynić z powodzeniem za pośrednictwem swych własnych organów administracji państwowej.

Należy się zatem dziwić, iż ten pogląd ostatni ma swoich zwolenników i to wśród takich, którzy uważają się za samorządowców.

— Ostatecznie jednak oszczędzać trzeba...

— Tak. To też za słuszny uważam ten pogląd, iż oszczędność winna wyrażać się w osiągnięciu *maximum* rezultatów przy *minimum* środków. Nie należy jednak zapominać, że zasada ta zastosowana np. do uposażenia funkcjonariuszów samorządowych może się przerodzić w wyzysk; w planie zaś gospodarczym może doprowadzić do takiego zwięzienia zakresu potrzeb, że będzie się ono równało zanikowi rozwoju i postępu życia gospodarczego.

Dlatego, zdaniem mojem, ciała samorządowe stosując metodę oszczędności w programie swych zadań nie powinny zapoznawać tego doświadczenia jakie poczyniliśmy już w dziedzinie życia państwowego, kiedy to przez wstrzymanie wszelkich inwestycji zwięziliśmy na tyle prąd życia, iż omal nie spowodowaliśmy ogólnego zastoju. Nie drogą ograniczania potrzeb — zastrzegam się jednakże, — celowych winna podążać gospodarka samorządowa, lecz drogą pomnażania środków dla zadośćuczynienia tym potrzebom. Oszczędność bowiem, zdaniem mojem, polega

nie tylko na zagadnieniu ile się wydaje, lecz i na tem, jak się wydaje.

Jeżeli wspominałem już o gospodarce inwestycyjnej to muszę tu wspomnieć o jednej poważnej bolączce, która w tym dziale gospodarki trapi nasze samorządy, a jest nią brak kredytu długoterminowego. Bez rezerw finansowych, względnie bez posiadania kredytu długoterminowego, nie do pomyślenia jest żadna akcja inwestycyjna na szerszy rozmiar zakrojona. Gdyby nawet akcja taka dała się zrealizować drogą jednorazowego wielkiego wysiłku finansowego to — zdaniem mojem byłaby i tak o tyle niezdrowo postawioną koncepcją, że istnieje pewna sfera inwestycji kapitałnych, których wykonanie nie może obciążać jednego tylko pokolenia. Wymaga tego nie tylko zasada pewnej sprawiedliwości, lecz i zdrowy system gospodarczy nie pozbawiony perspektywy.

— A zatem, inaczej mówiąc, pewne inwestycje, oparte na zdrowych zasadach finansowych, mogą być wykonane tylko drogą wieloletniego amortyzowania zaciągniętych pożyczek...

— Tak jest. I tę potrzebę kredytu samorząd tak dalece odczuwa, że pragnie ją ująć w swoje ręce i sam zorganizować. Przejawia się to w dążeniu powoływania do życia Kas Pożyczkowych Powiatowych i wiązania w centrale wojewódzkie. Tu zaś, zdaniem mojem, jest miejsce dla pomocy państwowej.

Rzecz oczywista, że akcja cała musi być oparta na czynniku zaufania państwa do samorządu, które to zaufanie może się wyrobić jedynie w perspektywie dłuższego działania naszych samorządów.

W końcu muszę nadmienić, że jeżeli poszczególne kolegia samorządowe mają działać prawidłowo, to system kontroli wzajemnej tych ciał musi być bardziej intensywny niż to dziś ma miejsce.

W tym względzie samorządy nie wyzyskały dostatecznie swoich uprawnień. Cierpi na tem nie tylko gospodarka, lecz i wzajemne zespolenie się poszczególnych organów samorządowych w jedną harmonijnie pomyślaną całość.

(—)

Z BIBLIOGRAFJI POLESIA.

Kontynuując zestawianie bibliografii Polesia, (patrz: „Kresy“ nr. 3 1924) chcę zwrócić uwagę na „Rocznik Towarz. Przyjaciół Nauk w Wilnie“ tom V r. 1914.

Znajduje się tam przedewszystkiem praca p. Stanisława Kościalkowskiego, p. t.: „Ze studjów nad dziejami ekonomji królewskich na Litwie“, gdzie ekonomje brzeska i kobryńska dokładnie są opisane. Podstawę badań p. Kościalkowskiego stanowi w tej pracy inwentarz tychże ekonomji z r. 1783. Załączona mapka ułatwia nam orjentację.

W tym samym tomie „Rocznika“ spotykamy jeszcze cenną pracę p. Franciszka Gawelka, p. t.: „Bibliografja ludoznawstwa litewskiego“. Obejmuje ona 482 numerów. Znalazłem tu 34 tytułów, nie zanotowanych dotychczas przezemnie prac odnoszących się do Polesia. Są one następujące:

Książki: 1) X. A. Brykczyński „Zapiski etnograficzne z Polesia wołyńskiego“. Kraków, 1889.

2) P. Bykowski: „Pieśni i okolice Pińska“. Kraków, 1875.

3) Rulikowski W. i Z. L. Radziwiński: „Kniaziowie i szlachta między Sanem, Bugiem, Wieprzem,

Prypecią, Dnieprem, Siniuchą, Dniestrem i północnymi stokami Karpat osiedleni“. Kraków, 1880 (i mapa do r. 1237).

4) B. J. K.: „Wspomnienia o Słucku“. Gniezno, 1905.

Pozatem z wielką pracowitością zebrał autor i artykuły umieszczane w pismach, z których do Polesia odnoszą się następujące:

1) Antoni Bądzkiewicz: „Pińsk i Pińszczyzna“ (Tygodnik Ilustrowany, Warszawa, 1863 str. 260).

2) W. Büttner: „Zabytki pogaństwa na Polesiu“ (Kłosy, Warszawa, 1890 str. 60).

3) E. Ejsmond: „Noc weselna na Polesiu“. (Kłosy, tom V str. 10).

4) Ja-Ni-Na. Z Polesia. (Wiś ilustr. Warszawa. 1910 zeszyt 11).

5) Kolberg Oskar: Zwyczaje i obrzędy weselne z Polesia. (Zbiór Wiadomości antrop. Akad. Umiej. Kraków tom XIII. Recenz. Karłowicz. Kwart. histor. 1891 str. 628).

6) Kolberg O.: Baśnie z Polesia. (Zb. Wiad. Antr. XIII. Rec. Karłowicz Kwart. hist. 1891 str. 628).

7) Korwin Józef: Z Polesia mińskiego (pieśni), (Gazeta Polska. Warszawa 1881. nr. 190 i nast.).

8) Kraszewski J. J. Karczmy i drogi na Polesiu.

9) Kraszewski J. J.: Jarmark w Polesiu. (Muzeum domowe. Warszawa 1839 II. 137, 162).

10) Kraszewski J. J. Jarmark polecki. Janówka. (Tygod. literacki. Poznań, 1839, 27).

11) Kraszewski J. J.: Wioska w Polesiu. (Tyg. lit. 1839. 275).

12) Kraszewski J. J. Wspomnienia z Wołynia, Polesia i Litwy (Tyg. literacki 1840 i książka, wyd. w Paryżu, 1860).

13) Kraszewski J. J. Ubiory włościan z okolic Brześcia, Kobrynia, Prużany. (Tyg. ilustr. 1859, 224).

14) Orzeszkowa E. Wspomnienia z powiatu pińskiego. (Tyg. ilustr. 1867 XV. 9. 22).

15) Pług Adam: Lud Polesia litewskiego. (Tyg. powszech. Warszawa, 1884—1885).

16) R. B.: Obrazy Polesia wołyńskiego (Tygod. ilustr. 1871. VIII 85).

17) Rouba Napoleon: Łachwa i jej mieszkańcy. (pow. mozyrski)— (Wiśła, Warszawa. IX str. 734).

18) Ryszkiewicz J.: Z wycieczki do Janowa i Białowieży. (Wędrowiec. Warszawa, 1897).

19) Rzętkowski M.: Wieśniacy pińscy. (Tygod. ilustr. 1871. VIII 21). (dok. nast.) R. Horoszkiewicz.

Z DZIEJÓW MIAST POLESKICH: PIŃSK.

Nim bardziej po-
wołane pióro, na
podstawie histo-
rycznych materia-
łów, nakreśli na
łamach „Kresów
Ilustrowanych”
dzieje Pińska—po-
zwole sobie jakby
we wstępie do krót-
kich szkiców trak-
tujących o miastach
i miejscowościach
Polesia przypom-
nieć pokrótce histo-
rję Pińska, miasta
szykującego się do
rozegrania jeszcze
z Brześciem bata-
lji o to, które z nich
dwóch ma stać się
i pozostać stolicą
Polesia.

Brześć litewski—
niefortunnie na-
zwany dziś Brześ-
ciem nad Bugiem
(coś jak niemiecki Frankfurt am
Main)—jest niewątpliwie starszy od
Pińska, ale i Pińsk, ładne sobie
łatka licząc, do najstarszych w Rze-



Pińsk.

Jarmark na łodziach.

czypospolitej grodów należy. Kiedy
powstał, kto go założył, niewiadomo;
w zamierzonej gdzieś przeszłości
są jego początki. „Latopisy” o nim

wspominają. — Nes-
tor o „Pinesku”
mówi w r. 1097,
ale już chyba na
długo przedtem
musiał istnieć ten
Pinesk (po łacinie
Pincum) i tysiąc
lat swego istnienia,
w dobie chętniej
do wszelkich jubile-
uszów mógłby z
całą słusnością ob-
chodzić.

Rozłożył się zaś
ten Pinesk—Pińsk—
Pincum w miejscu
ze wszech miar do-
godnem i na Polesiu
zgoła wyjątkowem.
Położenie u zbiegu
Piny i Strumienia,
a niedaleko Jasioł-
dy i Styru, z glebą
urodzajną i nad po-
ziom wód znacznie
wzniesioną spr-
awiało, iż samorzutnie musiała tu
powstać osada ludzka, może rybacka,
może inna, która się powoli roz-
rastając, w gród zamieniła, zwłasz-



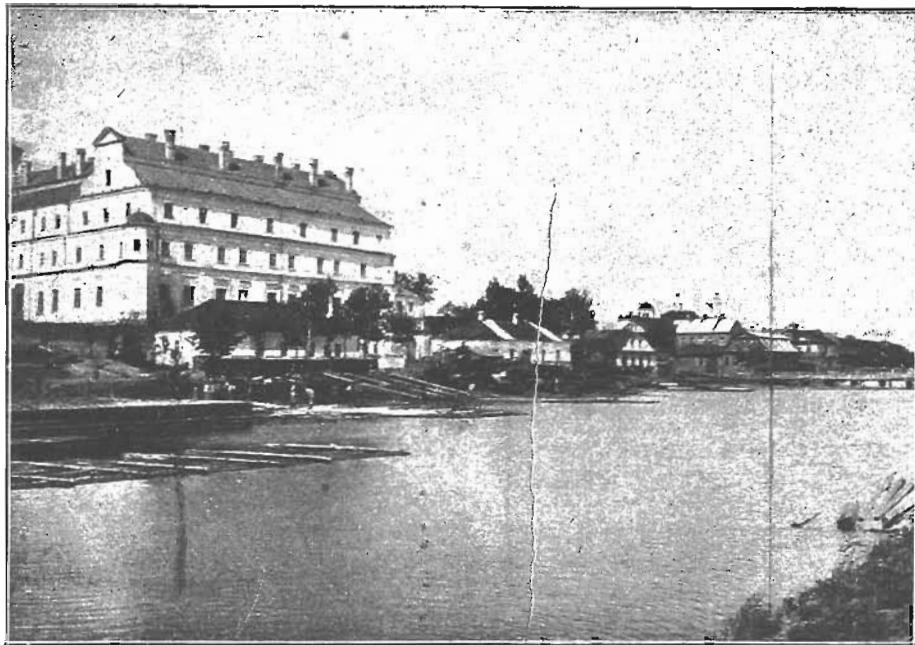
Pińsk.

Kościół pojezuicki.



Pińsk.

Kościół pofranciszkański z dzwonnica.



Pińsk.

Klasztor pojezuicki.

Widoczne, że dzięki otaczającym ją błotom i rzekom, znaczną jak na owe czasy posiadała obronność...

Nie zabezpieczało go to, wraz z całym Polesiem, przed przechodzeniem z rąk do rąk... Tak się tu często, na tym pograniczu kultur zachodniej i wschodniej zmieniali władcy, że ani historia nie zdążyła zapisać imion panujących tu książąt, oni sami z niewielu wyjątkami niczem się w pamięci ludności w podaniach nie zapisali. Przechodzili po sobie kolejno książęta kijowscy, turowscy, litewscy a wraz z nimi przeszły 4 wieki bez śladów jakichkolwiek bytowania Pińska — aż w r. 1386 Pińsk z całą Litwą i Białorusią wchodzi w związek z Rzeczpospolitą Polską...

A pierwszy historyczny dokument to akt, którym Zygmunt Stary Pińsk z Kleckiem, Horodkiem, Rochaczewem i ich włościami nadaje królowej Bonie w posiadanie.

Jaką tam była dla Rzeczypospolitej ta „chytra, podstępna Włoszka“, dla Polesia, dla Pińska, była ona niewątpliwie władczynią dobrą, rzecz można, opatrnościową. Kanał królowej Bony, liczne przywileje nadane tutejszej okolicznej szlachcie — to pamiątki po dobrej gospodyni. A Pińsk, w tym czasie już całe miasto, zaczyna rozkwitać i dochodzi do stanu świetności... Był to okres, kiedy w całej Rzeczypospolitej miastom dobrze się jeszcze powodziło, ale wnet miał przyjść upadek. Dla Pińska wcześniej niż dla wielu innych.

Bo oto r. 1527 przyniósł tak nadzwyczajnie srogą zimę, że nie tylko rzeki stanęły ale i bagna

zamarzły. Korzystając z tego Tatarzy „komunikem“ wtargnęli na Polesie; Pińsk — taki jak dziś drewniany — obrócili w perzynę. Ale z tej klęski wnet się miasto dźwignęło.

Troszczący się o miasta i mieszczanństwo mądry król Stefan Batory taksamo i Pińskiem się zajął i nadał mu przywilej „ruskim pisany pismem... z pieczęcią mniejszą W—o X—a L—o pod datą w Meleyczycach Roku Pańskiego Tysiąc Pięćset Ośmdziesiąt Pierwszego, miesiąca Stycznia Dwudziestego dnia, którym prawo Maydebarskie, przykładem innych miast Naszych y Insze ku pożytkowi y rządowi dobremu tegoż miasta służące y potrzebne prawa y Wolności są nadane“. Drugi przywilej króla Stefana zezwalał na cztery jarmarki do roku — którą to liczbę Władysław IV w roku 1633 do dwóch zmniejszył postanawiając „co się tćknie Jarmarków... dwa dorocznie w mieście Naszym

Pińsku ustanawiamy, jeden na Nowe Lato Ruskie, a drugi na dzień Niebowzięcia Panny Marji Ruskiego także święta, każdy Jarmarek po dwie Niedziele“.

Także Stefanowi Batoremu zawdzięcza Pińsk swój herb, któryin się dotychczas pieczętuje. Nadał mu go król w r. 1587 — a przedstawia on złoty łuk z napiętą strzałą o stalowem ostrzu w czerwonym kole.

Poprzednik Władysława IV, ojciec jego Zygmunt III, bodaj najtrwalszy i najpiękniejszy z wszystkich królów po sobie ślad zostawił. Nie on sam co prawda, lecz duchem jego dążeń przyjęty ks. Stanisław Albert Radziwiłł sprowadził tu Jezuitów, wznosił im wspaniałe kolegium i sownie uposażył. Jezuiti rozwinęli od razu ożywioną działalność, otworzyli szkołę o poziomie niewpół akademickim (teologia i filozofja) otworzyli drukarnię i jeli się nawracania... Ale to już dzieje nie Pińska samego lecz Jezuitów w Polsce — i Polski całej.

Przy sposobności wspomnieć warto, że nie jezuicki ale franciszkański kościół z klasztorem ufundował.



Pińsk.

Wnętrze kościoła pofranciszkańskiego.



W Pińsku przy szabasie.

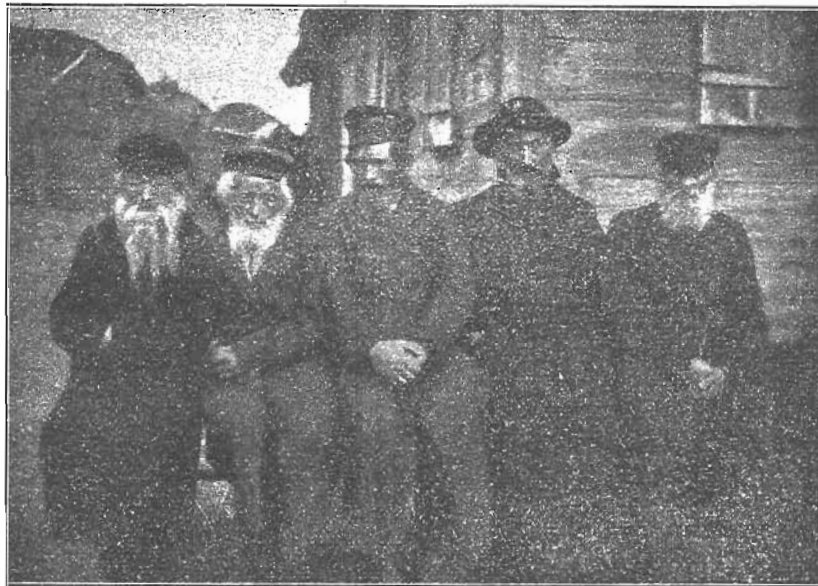
dowany przez Zygmunta Kiejstutowicza „z Bożej Łaski Xięcia Pińskiego” jest najstarszym w Pińsku, jednym z najstarszych wogóle w tych stronach.

W wojnach kozackich przypadek Pińskowi los tragiczny. W r. 1648 „łyckowie” czy to ze strachu, czy też może raczej z sympatji dla kozactwa z którym łączyła ich wspólność wiary otwarli zburzonym bramy i połączyli się z nimi-

I tu powtórzyły się straszne sceny znane dosyć z „Ogniem i mieczem”... Kozacy zrabowali kościoły i cerkwie, pomordowali księży i popów, garść szlachty i szlachcianek szukających tu schronienia, oraz wyrznęli w pień żydów. Lecz nad „łyckami” zawisł straszny miecz zemsty i przyszedł dzień sądu. Hetman W. Lit. ks. Janusz Radziwiłł obległszy miasto, zdobył je płonące. W dwóch dniach pożaru zgorzało niemal wszystko co było w mieście: cerkwie, kościoły, klasztory, monastypy i setki domów. Kozacy i mieszcianie bronili się uparcie aż wkońcu ulegli... A były to czasy, gdy nie znano pardonu. Nad buntownikami, pohańbicielami i mordercami zawisła i dokonała się straszna pomsza książęca.

Nastaly znów czasy spokojniejsze.

Sejm dopomina się o ufortyfikowanie miasta, ale mieszczanom



Typy, żydów z Pińska.

jakoś z tem nie pilno. Wezwani do wznoszenia fortyfikacji, w roku 1652, do 1675 nic nie zrobili... Nie bardzo mieli za co.

W r. 1706 dostaje się Pińsk przejściowo znów w ręce obce. Zajmuje go król szwedzki Karol XII w przemarszu na Wołyn, a opuszczając zostawia „pamiątkę” po sobie: wysadza prochem w powietrze przepiękny pałac ks. Wiśniowieckiego i pali jedno z przedmieść...

I znów mijają lata. Za lasami, błotami i rzekami ciche jest życie Pińska... W latach ciemnoty i upadku — Pińsk z pińszczyzną w tem grubszej pogrążony ciemnocie, a gdy się w Polsce ruszać zaczęło, dający również znaki życia. Nie śpią tedy i OO. Jezuici w swej nad-rzecznej iście fortocy. A nauka

musiała u nich stać wysoko skoro wydali z swej szkoły, takiego ucznia jako ks. biskup smoleński Naruszewicz.

Ostatnim odbłaskiem ginąca Rzeczpospolita oświeciła Pińsk w 1784 r. gdy wypadło mu gościć w murach pojezuickiego kolegium ostatniego króla Stanisława Augusta. Gościna była krótka, bo król dążył do Kanio-wa... Trzymiesięczne czynił do podróży tej przygotowania, wydał na nią trzy miliony złotych, aby trzy godziny z Katarzyną porozmawiać. Cała armia ruszyła z kró-



Pińsk.

Na żydowskim cmentarzu.

lem z Warszawy; 44 landar i koczów, karet i kolasek, brankardy z cukiernią i kredensem, bryki z futrami, miedzią, kocz z mąką, srebrem i piwnicą. Jechali kucharze i pasztnicy, krawiec królewski i froter, kawiarnia, siodlarz i turczyn, kredencerze, pomywaczki, rzeźnicy, a nawet kobieta do pilnowania drobiu. A przedtem dwór cały z księdzem Naruszewiczem i księciem Józefem pośrodku.

Do Pińska przybył król na ozdobnych łodziach, w strojnym orszaku nie tylko dworu ale i szlachty miejscowej, wśród których nie brakło może i dam, które marzyły o tem, że jak ongiś owa „z puszczy brzeskiej“ przesłiczna Jedwiżka Ciechanowska, opanują serce króla...*) Ale król był pełen innych myśli: Spieszył do Kaniowa... To też krótki był pobyt królewski w Pińsku — więcej dla spoczynku, przeplatanego zabawami...

A potem, gdy zgasła gwiazda Rzeczypospolitej, Pińsk dostał się pod rządy rosyjskie jako miasto niebylejakie.

Posłuchajcie bo tylko rzeczem się ten Pińsk, powiatowe dziś, zwolna dźwigające się z ruin wojny, miasteczko przed r. 1832 poszczycić może: prócz cerkwi posiada „tylko“

*) Szkic o Jedwiżce Ciechanowskiej zamieścimy w jednym z nr-ów najbliższych. Red.

9 kościołów katolickich, 7 klasztorów męskich, dwa żeńskie. Ma co prawda tylko jedną szkołę powiatową 4-klasową, ale z szkołami wszędzie było kruch. Zato po sześćdziesięciu kilku uliczkach, gorszych jeszcze od dzisiejszych dróg poleskich, bo bywało, że konie w błocie w jasny dzień się topiły, gnieźdzą się tu Tatarowie osiedli od czasów Witoldowych i garbują skóry nie tylko swoim basalykom ale i prawdziwe juchtowe i safjanowe... Zato są tu w tym czasie dwa browary, fabryki świec i mydła, niezliczone olejarnie i t.d. Są gorzelnie oczywiście, i jest ożywiony handel wodny, tranzytowy. Kupcy mają własne statki... Towary idą stąd nie tylko na Polesie ale i na cały kraj; ba, smoła, terpentyna, wosk i miód idą zagranicę...

A kontrakty pińskie były niebylejakie. Zjeżdżało się na nie nie tylko obywatelstwo okoliczne ale i kupcy z Warszawy, Kijowa, Mińszczyzny i Wilna...

Sto lat rządów rosyjskich zrobiło swoje. Rozwój Pińska został zatamowany. Polska otrzymała z powrotem małe miasteczko prowincjonalne, zniszczone nadobitką wojną i ostatni n pożarem w roku 1921, który strawił prawie wszystko co z wojny ocalało.

Ale zwolna, powoli, zaczyna się Pińsk dźwigać i podnosić, zaczyna

się odbudowywać i rozbudowywać, naturalnie nie zawsze tak jakby sobie życzyć należało. Prowizoryczność większości drewnianych budowli — ogólne w miastach kresowych znamię czasu — nadaje miastu zgoła nie miejski, wielce małomiasteczkowy charakter. Tem jaskrawiej odcinają się od nich budynki nie monumentalne co prawda, ale zawsze z pewnym europejskim zacięciem pomyślane i wznoszone. Niestety, powstaje ich niewiele, mniej w śródmieściu więcej zato na obwodzie miasta. Czy w tem tempie i w tej narazie bezplanowości odbudowy dojdzie kiedy miasto nasze do tej świetności, której zaczątki przerwał ongiś kataklizm dziejowy rozbiórów? — Oto pytanie, na które trudno dać odpowiedź.

W każdym razie dojść powinno, bo warunki rozwoju — węzeł dróg wodnych, centralne położenie na polskim Polesiu pozostały i nadal bez zmiany.

Adam Larysz.

OD REDAKCJI

Czytelników i przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam fotografii oraz artykułów, dotyczących zarówno życia jak stanu teraźniejszego oraz pamiątek historycznych miast i okolic w których zamieszkują.



Pińsk po ostatnim pożarze.

PUSZCZA BIAŁOWIESKA.



Jelenie w Puszczy.

Odcięta administracyjnie od Polesia, przecież tworzy z niem Puszczę Białowieską całość organiczną, stanowiąc jego klejnot najpiękniejszy, mało niestety znany i jeszcze mniej może szanowany.

A przecież zasługiwałaby na większy szacunek choćby dlatego tylko, że jedna jest i jedyna już nie tylko w Polsce, gdzie co prawda istnieją ostatki lasów noszące jeszcze nazwę puszczy, choć drzewa w nich zabrakło (n. p. „puszcza” Niepołomicka pod Krakowem), ale i w całej Europie.

Poza Białowieżą — na całej przestrzeni naszej części świata — już puszczy nie masz... Co nią niegdyś było, wytopione i jedna tylko puszcza białowieska trwa dziś i będzie trwała niewiedomo jak długo.

Bo zawział się na nią człowiek — i od lat dziesięciu rozlega się po puszczy huk siekier, trzask walących się drzew... Nazywa się to — eksploatacją puszczy.

Narazie Puszcza Białowieska trwa, obejmując sobą obszar około 1200 kilometrów kwadratowych w czym samego lasu około 900 kilometrów. Spory to szmat kraju, lasów, polanek leśnych i błot nieprzebytych, z których dziesiątki strumyków, łączących się w rzeczki, biorą swój początek, zasilając następnie Bug, Narew, Prypeć i Niemien. Zwłaszcza wschodnia część puszczy niższa i błotnista daje wielu wodom początek.

A nad temi wodami i bagnami szumią lasy odwieczne, dziś jeszcze miejscami, niedostępne. Zna je chyba polesz przy puszczy wyrosły, kusi się do wnętrza dostać myśliwy. Ongi tak wyglądało całe Polesie. Mnożyła się tylko na niem zwierzyna, której nie było znów tak bardzo komu zabijać. Lecz kiedy stopa ludzka zaczęła przebiegać knieje poszło za nią zniszczenie i tępienie zwierzyny.

Znikł z Polesia i znikł także zupełnie z Białowieży sobol i gronostaj. Bobra już śladu niema w puszczy nawet, a tylko nad Jasiołdą, czy w lewobrzeżnych wogóle dopływach Prypeci każą mu pokutować niektóre podręczniki geograficzne, zupełnie zresztą niesłusznie, gdyż znikł bezpowrotnie. Nazwy Bobrownik i Bobrujska po nim pozostały. Znikł z puszczy niedźwiedź brunatny, choć zdarza się jeszcze we wschodniej części polskiego Polesia.

A żubr z puszczy nie przeżył inwazji niemieckiej.

Pozatem jednak w puszczy jeszcze zwierza moc — i przynęt dla myśliwych mnóstwo. Nie brak tu saren, kozłów, łosi, dzików. Wilków i lisów mnóstwo, o zającu się nie mówi. Rzadkie bo rzadkie, ale są jeszcze tu żbiki, rosomaki, borsuki i sporo innego mniej lub więcej drapieżnego zwierza.

Dawniej było go więcej, gdy puszcza była miejscem polowań

książęcych (litewskich) a potem królewskich. Zjeżdżał tu na łowy Stefan Batory, który na skraju puszczy wybudował sobie zameczek myśliwski, Białą Wieżę nazwany. Od niego to, od zameczku — jak podanie głosi — puszcza otrzymała swą nazwę.

Po Batorym zjeżdżali tu na łowy wszyscy panujący... taka już wytworzyła się tradycja. Nie przzerwali jej panujący rosyjscy... Niezłoby było, gdyby tą nie tradycją zachcieli nawiązać i dzisiejsi prezydentowie Rzeczypospolitej.

Nieźle przedewszystkiem dla puszczy samej, która budząc w tym wypadku większe zainteresowanie z większą spotkałaby się opieką i troskliwością.

A jest w puszczy do dziś dnia pałacyk myśliwski skromny co prawda i w stylu dość ciężkim, przez Aleksandra III przed blisko czterdziestu laty! zbudowany, który odświeżony i odnowiony, przywrócony do dawnej nieprzesadnej świetności... nadałby się doskonale na parudniową rokrocznie rezydencję dla zwierzchnika Państwa, który w ten sposób choć parę dni w roku spędziłby i na tych ziemiach wschodnich, a przytem w zakątku kraju cichym, bardzo od świata odciętym, niemniej jednak jednym z piękniejszych w Polsce...

Bo, że Puszcza Białowieska jest piękna, o tem mówić nie trzeba — wiedzą o tem wszyscy prawdziwi myśliwi w Polsce, wiedzą i malarze, dla których jak dla Henryka Weysenhofa puszcza bywała źródłem natchnień... (Jego „Puszcę Poleską” reprodukuje w nrze dzisiejszym. *Red.*) tak samo jak wiele śladów puszczy znaleźlibyśmy w poezji czy w powieści polskiej. Bo w Puszczy rozmyślać się można — i pokochać ją łatwo, jako że jedna jest i jedyna. Tylko trzeba by jakoś ułatwić jej poznanie i uczynić ją przystępniejszą niż jest dzisiaj. Trzeba by ją jakoś spopularyzować naprawdę, co także nie powinno być chyba nastrożyc zbyt wielkich trudności. Gdy ją zaś poznamy, to wtedy i o ochronę tego, co się dziś nieraz dziwnie lekko niszczy, będzie o wiele łatwiej.

(al.)

Dr. med. J. GEISLER

Chor. skórne i weneryczne

Brześć n/B., ul. S-go Maja 42.

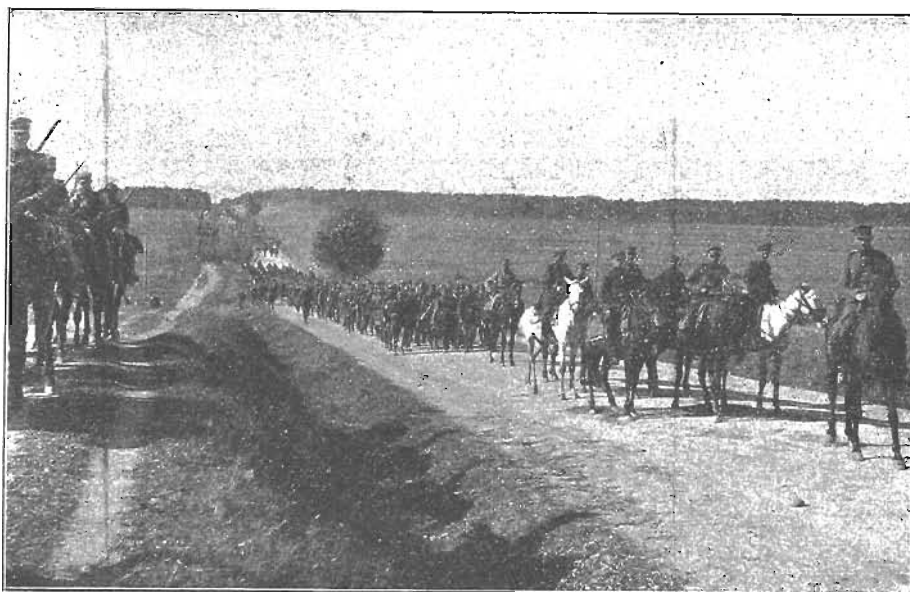
Przyjmuje od 4—6. Panie 6—7.



Henryk Weyssenhoff

Puszca Poleska.

SZÓSTA ROCZNICA OSWOBODZENIA BRZEŚCIA.



Maszerują strzelcy, maszerują...

Kilka dni temu, w poniedziałek 9 lutego minęła szósta rocznica oswobodzenia Brześcia, po wiekowej niewoli, z pod obcego najazdu. Rosjanie, dawno się już byli wycofali. Oślawiony pokój brzeski, stwarzając fikcję niepodległej Ukrainy z atamanem na czele, Ukrainy do której włączono całe Polesie i Chełmszczyznę był prostą mistyfikacją niemiecką. Żadnej władzy ukraińskiej, poza paru milicjantami wałęsającymi się po ulicach, na Polesiu nigdy nie było. Wszędzie rządzą Niemcy i to do jesieni 1918 r. silnie i twardo, a potem coraz słabiej.

Wreszcie zaczęli stąd ustępować. Na podstawie układów między rządem polskim a dowództwem niemieckim opuścili 3 lutego 1919 r. twierdzę brzeską, zajęta przez wojska polskie, pod dowództwem gen. Listowskiego. Brześć sam jako podstawa dla transportów, miał zostać w ich ręku.

Ale i tu niedługo danem było im pozostać. Partyzancki wówczas jeszcze oddział rotmistrza Dąbrowskiego w niedzielę 9 lutego o godz. wpół do czwartej popołudniu wkroczył do miasta.

Stropieni Niemcy rzucili się do ucieczki ku stacji kolejowej, skąd

z pancernego pociągu zaczęli ostrzeliwać miasto. Padło kilka granatów nie wyrządzając zresztą szkód większych.

Z kolejowego pieszego wiaduktu prażył karabin maszynowy. Atakował z tej strony Niemców kapitan Steckiewicz. Oszczędzając żołnierzy poszedł sam na jego zdobycie i zginął. Wdzięczne miasto ulicy nadało jego imię, a w miejscu zgonu wzniosło pomnik skromny, przeniesiony dziś wraz z zwłokami na cmentarz miejscowy.

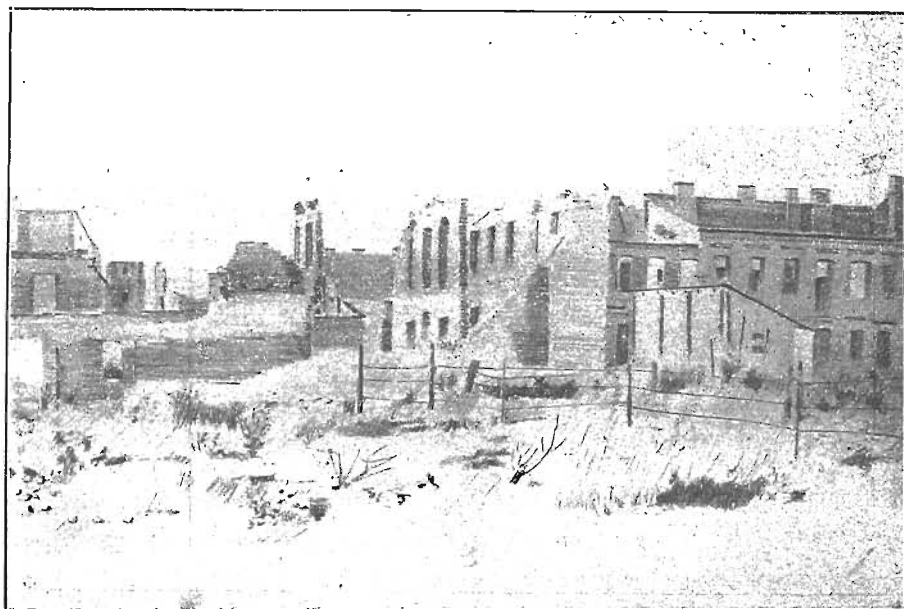
Po kilku godzinach walki dzieło oswobodzenia Brześcia było dokonane. Stary Brześć litewski po wiekowej z górą niewoli wrócił do Macierzy — a choć potem znów zagarnęła go inwazja bolszewicka, choć znów rozegrały się walki dookoła niego i na jego ulicach — dzień 9 lutego 1919 r. pozostanie

zawsze dniem oswobodzenia Brześcia od obcego najazdu, którego ślady ostatnie w postaci ruin pozostały dopiero do dnia dzisiejszego, lecz z dniem każdym nikną, jak rana powoli się gojąca.

W szóstą rocznicę, tych słów kilka wspomnienia — sądzimy, że napisać, cieniem poległego za wolność miasta cześć oddać — należało. *em.*



Widok z twierdzy Łrzeskiej.



Ruiny Brześcia w r. 1919 i... dziś.

OTWARCIE KINOTEATRU SZKOLNEGO w BRZEŚCIU.

Tysiąc i jeden argumentów wysuwanych przeciw kinoteatrowi przez jego przeciwników, pełna entuzjazmu apologia kina przez jego zwolenników — nie zmieniają w niczym faktu, że film zdobył sobie świat, opanował umysły.

I jeżeli „kinomanja” ośwładła starszymi, to jeszcze w większym stopniu zawładnęła młodzieżą. Większość klienteli kinoteatrów stanowi młodzież szkolna, co — zważywszy programy kin — niemalą troską napędza wychowawców i rozumnych rodziców. Stąd ustawiczne nawoływanie o ściślejszą cenzurę filmów i zakazy uczęszczania młodzieży do kina. Ale — z cenzurą sprawa trudna, gdyż niepodobna nagiąć programy do pojęć dziecka, a zakazy w mieście tak dużym jak Brześć nie dają rezultatów.

I dlatego Związek Komitetów Rodzicielskich istniejących przy szkołach brzeskich w porozumieniu z organizacją nauczycielstwa szkół powszechnych zamiast... dalej i bez skutku próbować policyjnymi sposobami odstraszać młodzież od kina wkroczył na inną, radykalniejszą, ale zato i realniejsze rezultaty obiecującą drogę: założył i otworzył specjalnie dla młodzieży przezna-

zione „Kino Szkolne” — któremu narazie przytułek dało nieistniejące

MAZUR!

Huczą ściany! Tętnią ściany!
Grzmi muzyka w rytm kochany!
Tańcz Mosanie! Dalej! Hura!
Słuchaj! Grają tam... „Mazura”!

Dźwięczą skrzypki i grzmią basy..
Wskok! W „Mazura” obertasy!
Tak, jak dawniej Polska Dusza
Co przyrosła do kontusza!

Jak na Polski patrzy syna..
Wąs do góry! Tęga mina..
Tupmy nogą w takt „Mazura”
Dziś! Dziś! Hu-ha! Hop-hop! Hura!

W przodków płasy... Polko miła
Bo w nich życie... Ducha siła!
W tan! W rytm dźwięków rozpętany
Dalej! Mazur! Odbijany!

Porzuć „tanga” zawijasy!
W kąt, nie nasze „shimmy... jawa”
Nam... w Mazura obertasy!
W krakowiaka takt zabawa!...

F. Magoński.

dzis już „Kino Kolejowe”, a którego rozwój zdaje się być zapewnio-

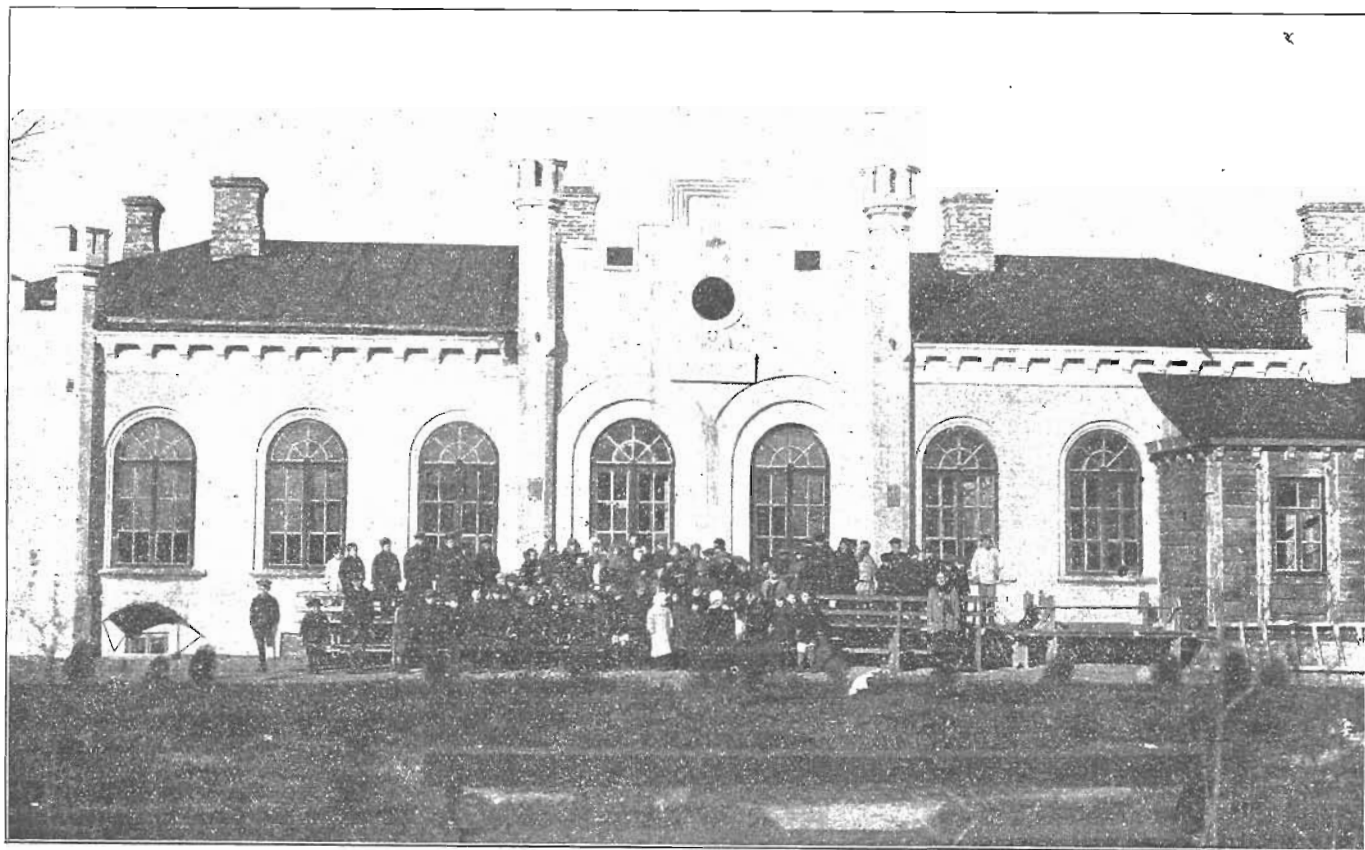
nym, o ile organizatorowie kina, zrozumiałwszy psychikę młodzieży, zechcą nagiąć kierunek imprezy do wymagań swej młodej klienteli, a nie spróbują pójść drogą odwrotną, może łatwiejszą, ale nie zapowiadającą pomyślnych rezultatów...

Są to oczywiście troski o przyszłość instytucji młodej, stawiającej u nas pierwsze kroki...

Dni temu kilka, 8 b. m. w niedzielę popołudniu odbyła się skromna uroczystość otwarcia tego kina szkolnego, w której wzięli udział rodzice, młodzież oraz kilku przedstawicieli władz i organizacji...

Przemówili z powodu otwarcia wiceprezydent miasta p. Świętochowski, ks. prefekt Szczerbicki i kierownik jednej z szkół powszechnych p. Kurpiewski — poczem odbyło się pierwsze przedstawienie kinematograficzne, na którego program złożył się szereg filmów o charakterze naukowym. Najbliższa zmiana programu zapowiada dramat, rozdzielibyśmy w przyszłości jaknajczęściej farsę i komedię, bo śmiech jest potrzebą duszy dziecka.

Pierwszy kinoteatr szkolny na Polesiu rozpoczął swą działalność oby z pożytkiem tych, dla których został stworzony. (r)



Kino-teatr szkolny w Brześciu nad Bugiem.

MUZEUM IMIENIA KSIĄŻĄT OSTROGSKICH W OSTROGU.

Na wiosnę, w r. 1923, zwiedzałem Wołyn z ramienia państwowego urzędu konserwatorskiego we Lwowie. Jednym z ważniejszych zadań moich było poznanie muzeum: istniejącego od r. 1921 w Ostrogu, prawie na samej granicy bolszewickiej. Obchodziły mnie głównie zabytki archeologiczne, ale nie pomijałem i innych obiektów.

Sam Ostrog, miasteczko powiatowe, leży p 14 klm. od stacji kolejowej. Wzniesli je i do świetności doprowadzili książęta Ostrogscy. Z ich upadkiem, upadło i ono. Miasteczko samo posiada też pewne osobliwości, w postaci kurhanów, baszt starych, uliczek wąskich, ciekawych i strukturą domów, i rasą mieszkańców (Tatarów).

Muzeum mieści się w baszcie byłego zamku Ostrogskich, odnowionej w r. 1913. Oficjalny też jego tytuł brzmi: „Muzeum im. ks. Ostrogskich”. Dnia 3 grudnia 1921 roku odbyło się pierwsze posiedzenie kuratorium muzeum, pod przewodnictwem starosty ostrońskiego p. Noëla. Kuratorium to postanowiło odnowić i zrekonstruować muzeum miejscowe, od r. 1911 istniejące. Zarząd miasta objął troskę o nie, a kustoszem mianowano p. Eliasza Świętopełk-Zawadzkiego. W r. 1923 kuratorium składało się z 12 osób, a w skład jego wchodził m. i.: starosta Lisiecki, burmistrz Gruszczyński, ppłk. Brochwicz-Lewiński i mjr. Szkuta, (19 p. ul. wołyńskich). ks. Kanonik Ptaszyński, prof. Nowicki, (i inni) Głównymi pracownikami przy muzeum byli: kustosz Zawadzki i prof. Nowicki, archeolog b. asystent prof. Gorodcewa w Moskwie.

Wartość muzeum największą bodaj stanowi archiwum. Są to resztki archiwów rodzinnych rodzin wołyńskich — i aktów grodzkich łuckich, lubelskich, przemyślańskich, włodzimierskich, mozyrskich, żytomierskich, krzemienieckich i innych. Wśród papierów rodzin różnych, jak: Jęło-Malińskich, Sosnowskich, Żółkiewskich, Falkowskich, Czetwertyńskich, Międzyńskich i w. in. z XVI—XIX. w., — zwracają uwagę summarjusze sporów granicznych, — akty procesowe, listy — (np. listy uczestników wyprawy berezyńskiej Napoleona I) i t. d.

Archiwum to zupełnie nieuporządkowane mieści się w szafach.

Warto obejrzeć i obrazy i plany. Najciekawszymi są: obraz Matki Boskiej, b. dobry, — (M. Boska patrząca na śpiące Dzieciątko) — i plan Ostroga, (Perlsztejna, oryg. w Petersburgu) z datami powstania różnych budynków (zamek 1349, cerkiew bohojawleńska 1321 i t. d.) Są i portrety: Konstancy Ostrogskiej, Augusta II, Orzelskiej, — Grochowskiej, i t. d. — oryginały i kopie. Są i inne obrazy, oryginały Kostrzewskiego i Pillatiego, i liczne fotografie. Z dzieł sztuki zwraca uwagę statua Pallas Ateny (aut. Alboğini, 1892.).

W muzeum znajdują się jeszcze zbiory: archeologiczny, (23 szt.). (minerałów 80-90 szt.). nami znatyczny (ok. 250 szt.) i dużo przedmiotów drobnych, mebli, posągów świętych, broni, przedmiotów liturgicznych, obrazów cerkiewnych i t. p.

Wogóle muzeum ostrońskie liczy ok. 1000 numerów katalogowych, (bez archiwum i biblioteki), mieszczących się w 5 pokojach obszernych, które same są pamiątkami historycznymi. Jedna komnata z kamienną ławą wzdłuż ścian i kominkiem, to przecież komnata księcia Konstantego, zwycięcy z pod Orszy, w drugiej portal drzwi bardzo ładny na uwagę zasługuje, na jednej z ścian mamy litery jakieś tajemnicze i datę: —1538— a do jednego z okien przywiązana jest legenda, że przez nie wykradł Sanguszko słynną Halszkę z Ostroga.

Wyjdźmy jeszcze na balkon, wsparty na potężnych szkarbach zamkowych. Oparci o jedno z dział, zdobnych herbem Pobóg (pamiątka po Koniecpolskich) oglądniemy całą okolicę. Lasy — tuż po drugiej stronie rzeczki — to już Bolszewja...

Armat stoi na balkonie trzy i dwa moździerze; świadki to żywe i wymowne przeszłości. Przy nich tak łatwo nam przenieść się w wieki ubiegłe, w rycerskie czasy XVI—XVII wieku.

Popatrzmy jeszcze z balkonu i pożegnajmy się z okolicą. — Oto tam — znowu budowla potężna, o 3 klm. zaledwie oddalona.

To klasztor międzyrzecki, dzisiaj prawosławny, dawniej rzymsko-katolicki, przez Janusza Ostrogskiego fundowany 1612 r. W nim obraz się znajduje Matki Boskiej, z XV wieku, rodowy talizman potężnych książąt na Ostrogu. Obok zaś Międzyrzecza, na widnym zdaleka wzgórzu, grób znaleziono przedhistoryczny.

Zwraca uwagę naszą nagle i do teraźniejszości przywołuje, stuk rytmiczny i melodia skądś dolatująca. Czy to drużyna Ostrogskich — czy pancerni Koniecpolskiego hetmana na wschód jadą?

Nie — to przecież rok 1923 — to jadą ułani 19 pułku przez most za rzekę...

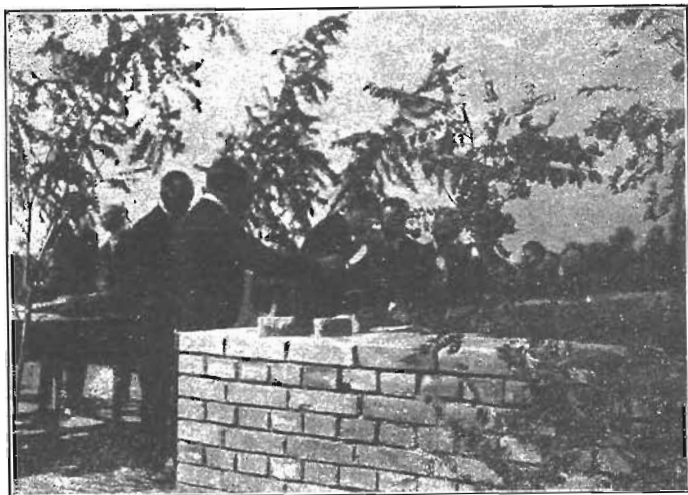
Tak się spleta przeszłość z teraźniejszością.

Roman Horoszkiewicz.

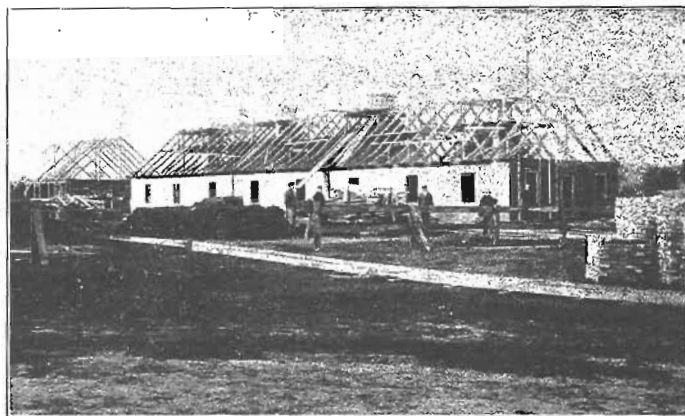


Domowa przedziałnia w okolicach Pińska.

BUDOWA DOMÓW URZĘDNICZYCH NA KRESACH.



Założenie kamienia węgielnego pod kolonję w Łucku.



Barak mieszkalny w Brześciu.

Od czasu gdy w drugim n-rze „Kresów ilustrowanych” w r. ub. zajęliśmy się sprawą budowy domów urzędniczych na Polesiu i w województwach wschodnich wogóle—akcja budowy posunęła się znacznie naprzód. Wszędzie gdzie się je buduje, domy drewniane zostały już wykończone i oddane do użytku, domy zaś murowane zostały przeważnie pod dach doprowadzone,

Tym sposobem otrzymały już poza Brześciem domy urzędnicze: Drohiczyn, Kobryń, Kamień-Koszyrski, Pińsk, Stolin, Sarny, Luboml, Włodzimierz-Wołyński, Horochów, Łuck, Równe, Krzemieniec, Nieśwież, Kosów, Prużana, Baranowicze, Nowogródek, Horodyszcze, Słonim, Lida, Wołożyn, Olkieniki, Oszmiana, Smorgonie, Świeciany, Wilejka, Duniłowicze, Szerkowiszczyna, Plissa, Zalesie, Brastaw—same miejscowości z województw: poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego i wołyńskiego,

Nie budowano dotychczas jeszcze w białostockim, ale i dla niego został już obecnie preliminarz zatwierdzony, także wkrótce rozpocznie się budowa domów urzędniczych w Białymstoku, Bielsku, Wołkowysku, Grodnie i Sokółce— a ponadto jeszcze w tym roku na Wołyniu: w Dubnie, Zdobunowie i Kostopolu, na Polesiu w Łunińcu, w wileńskim w Wilnie samem.

W ten sposób z wiosną b. r. a więc w najbliższym okresie zostaną wykończone domy murowane rozpoczęte w roku ubiegłym i rozpocznie się budowa nowych, które do jesieni zostaną wykończone, tak że z końcem tego roku cztery województwa kresowe otrzymają kilkadziesiąt nowych do zamieszkania się nadających, a jak niektóre pisma warszawskie z pewną entuzjastyczną przesadą stwierdzają niemal „luksusowych” budynków...

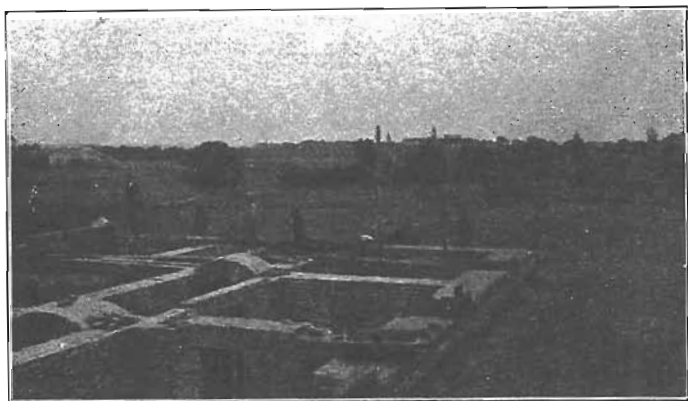
Właśnie luksusu w tem niema, ale są skromne, wygodne budynki, jest dach nad głową, jest rozwiąza-

zanie problemu mieszkaniowego przynajmniej w części.

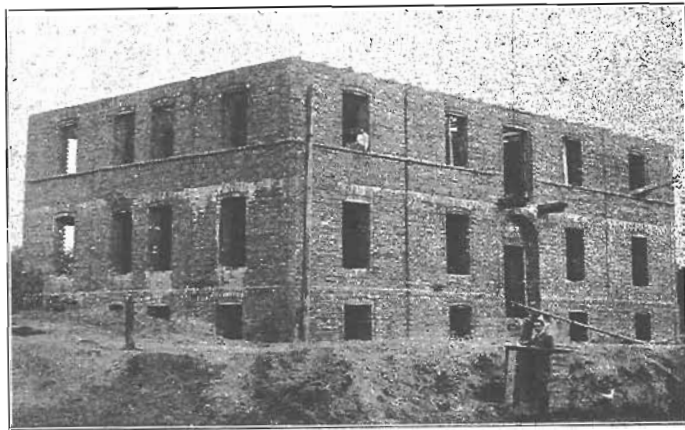
I przyznać trzeba, że domki te stają się ozdobą wielu miast i miasteczek—gdzie obok ruder i zwalisk stanowią dzięki swej schludności, czystości i skromnej ale pełnej wdzięku architekturze to jedyne coś na czem oko z przyjemnością zatrzymać się może i z pewnością znajdzie naśladowców, gdy w miasteczkach zaczną się budować domy prywatne.

W n-rze dzisiejszym podajemy kilka ilustracji przedstawiających rozmaite stadia budowy domków urzędniczych w rozmaitych miastach wschodnich województw.

W czasie najbliższym będziemy w stanie przynieść podobizny domów już wykończonych i oddanych do użytku o których dziś już z góry powiedzieć możemy, że wyglądają ładnie—i są budowane bardzo solidnie. Niektóre z tych kolonji, dzięki położeniu swemu przedstawiają się bardzo malowniczo.



Budowa domu dla starosty w Nieświeżu.



Pierwszy dom urzędniczy w Włodzimierzu-Wołyńskim.

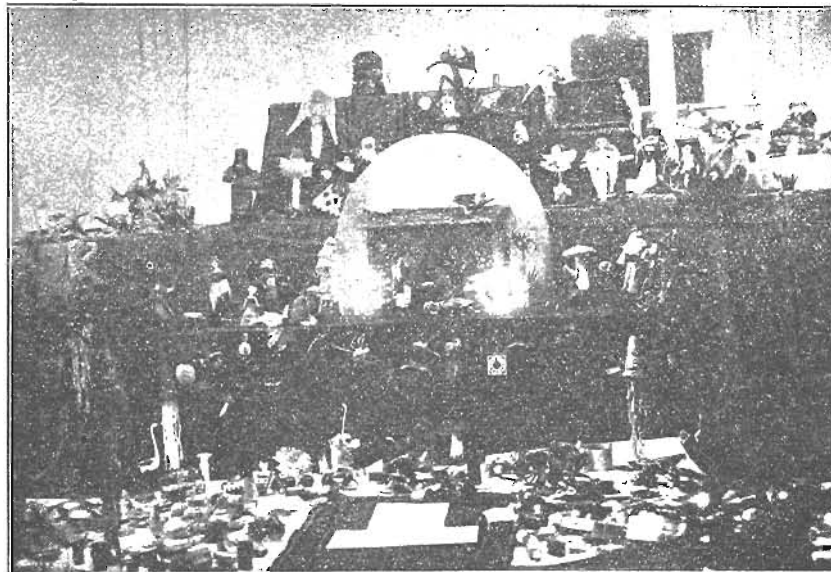
KUKIEŁKI I ZABAWKI BRZESKIE.

Prawdziwą niespodziankę dla interesujących się przemysłem artystycznym, zwłaszcza temi jego dziedzinami, które mają dane, by albo stać się przemysłem domowym czy ludowym albo przejść w zakres produkcji masowej — była wystawa lalek i ozdób na choinki zaaranżowana na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia przez artystkę-malarkę panią Irenę Wechman.

„Kątem“ w sali Klubu obywatelskiego rozpostarła się skromna, niemniej jednak barwna i interesująca wystawa. Pomysłowe lalki, mnóstwo ozdóbek — wszystko z papieru tylko i waty, wykonane ręcznie, właściwie zabawki-modele, którym, by stały się popularnemi, by wyparły tak szalenie drogie szkło czeskie i świecidełka, brak maszyny, brak fabrycznego ujęcia produkcji... Przez dwa dni trwała wystawa, poczem rozchwytnie zabawki znikły, by przyzdobić kilka-ście choinek w Brześciu.

Przy sposobności jednak pokazało się, że te laleczki papierowate, że te ozdóbki choinkowe — to tylko okazjna, świąteczna, produkcja i wystawa, że poza tem pracownia p. Wechman jest nie tylko pracownią malarską, ale, że komponują się tam i wcielają w miniaturowe kształty, a potem do koszów i skrzyń wędrują na spoczynek lalki z świata powieści, podań i baśni...

Zrobione dwa specjalne zdjęcia dla „Kresów ilustrowanych“ zapoznają nas z tym małym światem przepięknej bajki... Na jednej oto fotografii nieśmiertelne typy z powieści Sienkiewicza: Jest i pan Zagłoba herbu Wczele, jest Bohun i Rzędzian i Skrzetuski, jest



Z wystawy przedświątecznej ozdób, lalek i zabawek.

wdzięczna Krzysia i Helena... Na innej znów cyganie i cyganki i czarownice.

A wszystko to tylko cząstka dużej i pełnej pomysłowości produkcji wychylającej się z ogromnego kosza, gdzie w zgodzie i harmonji spoczywają obok siebie królowa i cyganka, faun i nowoczesny bywalec kawiarniany, gdzie ruszka droczy się z Stańczykiem... Wszystko pełne ruchu, życia, werwy i wyrazu, aż czasem uwierzyć trudno, że za cały materiał artystce i jej współpracownikom posłużyły: sukno, wata i płótno, na wspnianie zaś dopiero kostjomy: atlas i aksamit.

Zbiór lalek-modeli, który zachwycić może — i który napewno spotka się z uznaniem, gdy znajdzie się na szerszej nieco arenie, co zdaje się wkrótce nastąpi, gdyż ma zostać wystawiony w

Warszawie, gdzie bardzo łatwo być może, (zważywszy rodzime typy lalek, dające gwarancję powodzenia nie tylko w kraju ale i na rynku zewnętrznym), że zdoła zainteresować sobą kogoś, kto podjąłby się masowej produkcji tych lalek... Właściwie, rzecz można, produkcji tej nic nie stoi na zawadzie prócz chęci tego tylko, że nikt jej dotychczas nie umiał zorganizować.

A powtarzam — szkoda wielka, bo lalki pani Wechman i ładne są i oryginalne i mają w sobie tyle charakteru swojskiego, że zbyt ich przy produkcji masowej, lecz nie zatracającej cech artystycznych, napewno byłby zapewniony. m.

P. S. Pożądaniem byłoby w każdym razie urządzenie wystawy tych lalek w Brześciu — choćby na cel dobroczynny.



Typy z Trylogii.



Cyganie i cyganki.

SPRAWY KRAJOZNAWCZE

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO (ODDZIAŁ POLESKI).

1. Sprawozdanie z posiedzenia odbytego dnia 11 grudnia 1924 r. w sali Klubu Obywatelskiego.

Obecni inż. Księżopolski, inż. Librowicz, inż. Królikiewicz, pułk. Rusłowski, płk. Bokszczanin, ks. Szczerbicki, p. Mondalski, p. Bieńkiewicz i p. Łopatyński. Przewodniczył p. inż. Księżopolski, sekretarzem p. inż. Królikiewicz. Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1. Wybór prezesa i jego zastępcy 2. wybór sekretarza 3. wybór skarbnika 4. wolne wnioski. Posiedzenie zagał inż. Librowicz. Na prezesa wybrano p. inż. Księżopolskiego, dyrektora Okr. Dyr. Rob. Publ. na zastępcę p. Bieńkiewicza Na sekretarza obrano p. inż. Królikiewicza a na skarbnika p. Łopatyńskiego, na zastępców członków Zarządu powołano p. płk. Bokszczanina, dowódcę obozu warownego, p. Jarmickiego dyrektora Banku Polskiego i p. D-r. Dutkiewicza.

Nowo obrany prezes postawił wniosek obrania terminu Walnego Zgromadzenia członków oddziału. Termin ten naznaczono na dzień 15 stycznia 1925 r. W dalszym ciągu, po przeprowadzonej dyskusji wybrano Komisję wycieczkową i Komisję redakcyjno-odczytową. W skład Komisji wycieczkowej weszli: inż. Księżopolski, ks. Szczerbicki i płk. Bokszczanin a w skład Komisji redakcyjno-odczytowej: inż. Librowicz, płk. Rusłowski i p. Bieńkiewicz. Na organ prasowy oddziału, w którym umieszczane będą komunikaty Krajoznawcze, obrano „Kręsy Ilustrowane“, redagowane przez p. Mondalskiego. P. Bieńkiewicz rzucił myśl zainicjowania szeregu wycieczek, których celem będzie zapoznanie, nie tylko członków oddziału, ale i obywateli z innych dzielnic Polski, z różnymi dziedzinami gospodarstwa Polesia. Celem zrealizowania tej myśli postanowiono zwrócić się do czynników miarodajnych. W końcu sprawę użycia harcerzy polskich dla celów Krajoznawstwa, poruszoną na pierwszym Walnym Zgromadzeniu, przekazano p. Bieńkiewiczowi i ks. Szczerbickiemu.

2. Sprawozdanie z drugiego posiedzenia Zarządu, odbytego dnia 20 grudnia 1924 r. w Okr. Dyr. Rob. Publicznych.

Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, sprawozdanie sekretarza, skarbnika, sprawy organizacyjne wewnętrzne, praca w sekcjach, termin następnego posiedzenia, wolne wnioski.

Obecni: p. Bieńkiewicz, inż. Królikiewicz, ks. Szczerbicki, płk. Rusłowski, p. Łopatyński, płk. Bokszczanin, redaktor Mondalski. Dwaj członkowie nieobecność swą usprawiedliwili. Przewodniczy p. Bieńkiewicz, sekretarz podaje do wiadomości, że wystosowano pismo do Rady Krajoznawczej przy Pol. Tow. Kraj. w Warszawie z prośbą o zalegalizowanie Oddziału i wydelegowanie specjalisty, celem zbadania na Polesiu kwestji językowej. Upoważniono sekretarza do zakupu potrzebnych książek, papierów firmowych i pieczęci. Oddział liczy 36 członków, z których 22 uiszczyło wpisowe i wkładki potrzebne. Stan Kasy wynosi 88 zł. Praca w sekcjach jest w stanie organizacji. Redaktor Mondalski podaje do wiadomości, że przygotowuje wydanie Albumu Polesia. (Uchwalono 1) zwrócić się do redakcji pism, wychodzących na Polesiu o nadesłanie kompletów tych pism, tudzież do tych osobistości, które zajmują się lub zajmowali Polesiem, jakoteż poczynienia odpowiednich kroków w celu organizowania filji muzeum pińskiego w Brześciu. 2) mianować prof. Wysloucha członkiem honorowym oddziału i poprosić go o wygłoszenie odczytu o Polesiu i 3) nawiązać kontakt z powieściopisarką Marją Rodziewiczówną zamieszkałą w Hruszowie na Polesiu.

3. Sprawozdanie z posiedzenia, odbytego dnia 11 stycznia 1925 r. w lokalu Okr. Dyr. Rob. Publ.

Obecni: inż. Księżopolski, inż. Librowicz, inż. Królikiewicz, płk. Bokszczanin, p. Jarmicki i p. Łopatyński. Na porządku dziennym: sprawozdanie sekretarza, skarbnika,

poszczególnych komisji i wolne wnioski. Przewodniczy inż. Księżopolski. Sekretarz podaje do wiadomości, że wykonał w całości uchwały zapadłe na poprzednim posiedzeniu i wystosował 35 pism do różnych urzędów i osób prywatnych. Między innymi poprosił pana Horoszkiewicza z Pińska o wygłoszenie odczytu. Nowych członków wpisano 13 tak, że Oddział liczy obecnie 49 członków. P. Bieńkiewicz postanowił wniosek 1) zwrócenia się do P. U. W. z prośbą o nadesłanie Oddziałowi dla celów archiwalnych Dziennika Urzędowego Województwa i 2) nawiązanie kontaktu z miesięcznikiem „Poland“ w New Yorku, który to miesięcznik poświęcony jest sprawom propagandy Polski i jej dziedzin życia. Po uchwaleniu tych wniosków skarbnik oświadcza, że kasa oddziału wzrosła do kwoty 97 zł. P. inż. Księżopolski zdaje sprawę z pobytu swego w Warszawie w kwestji legalizacji Oddziału i ekspedycji kinematograficznej na Polesie, tudzież z konferencji odbytej z referentem turystyki M. R. P. panem dr. Orłowiczem, przyczem oświadcza, że pożądaną jest rzecz jeden numer „Ziemi“ organu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie zapełnić wiadomościami o Polesiu. W tym celu należy się zwrócić do członków i sympatyków Krajoznawstwa z prośbą o opracowanie odpowiednich działów, związanych z Polesiem. Komisja wycieczkowa zapowiedziała pierwszą wycieczkę Krajoznawczą na dzień 25 stycznia do Twierdzy. Na zakończenie uchwalono zwołać Walne Zgromadzenie Członków Oddziału na dzień 29 stycznia o godzinie 6 wieczorem w lokalu Klubu Obywatelskiego.

Wydawnictwo „Kresów Ilustrowanych“ zawiadamia niniejszem pp. Członków Towarzystw Krajoznawczych Polskiego w Brześciu n.B. i Poleskiego w Pińsku że udziela im 25% opustu od cen przedpłaty nadsyłanej wprost do Administracji, tak że przedpłata wynosi dla nich całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł. i kwartalnie 4 zł. 50gr.

NOWE KSIĄŻKI i CZASOPISMA.

Na półkach księgarskich pojawiły się wstarannem wydaniu „Książnicy—Atlasu” we Lwowie tłumaczenia kilku dzieł J. H. Fabre’a.

Pierwsze dwa stanowiące całość p. t. „SZKODNIKI” i „SPRZYMIERZENCY” ujmują świat zwierzęcy ze stanowiska jego stosunku do człowieka, a zatem tak, jak go ujęła, lecz na innym materiale: p. Z. Bohuszewiczówna w swojej książeczce „W świecie owadów”.

W „Szkodnikach” i „Sprzymierzeńcach” Fabre pragnie zaznajomić młodocianych przyrodników z rolą poszczególnych zwierząt w gospodarce rolnej; cel zatem jest praktyczny i czyni te dzieła wielce użytecznymi dla młodzieży szczególnie wiejskiej; wszakże obfity materiał naukowy w nich zawarty a podany w zajmującej i przystępnej formie nadaje się do wyzyskania jako lektura przyrodnicza we wszelkiego typu szkołach na poziomie szkół powszechnych i niższego gimnazjum.

„Z ŻYCIA OWADÓW” znany jest publiczności polskiej z pierwszego wydania.

Jestto szereg artystycznie, aczkolwiek głęboko ujętych studjów nad owadami, w których autor umiał w pełnych poezji obrazach odsłonić tajemnicę ich bytu, cuda instynktu; połączyć żywą, do dramatycznego napięcia dochodzącą akcję znanych bohaterów z poważnym naukowym ujęciem przedmiotu.

Książkę tę polecić można nie tylko specjalistom przyrodnikom; szerszy ogół starszej młodzieży i dorosłych zapozna się w niej z wynikami wieloletnich studjów tego największego z entomologów współczesnych podanymi nie „w barbarzyńskim narzeczu naukowców” jak podrzuwa Fabre, lecz w jasnym, artystycznym wykładzie poety — przyrodnika.

*

Zasłużona krakowska Biblioteka Narodowa, której liczba tomików wydanych w 2 serjach (serja pierwsza: piśmiennictwo polskie; serja druga: arcydzieła literatury powszechnej), wkrótce dojdzie dwusetki; wydała ostatnio z serii I tomik 76 *Jul. Słowackiego*, „MAZEPE” w opracowaniu Bronisława Gubrynowicza; tomik 77 „TOWARZYSTWO FILOMATÓW” w opracowaniu prof. Aleksandra Łuckiego; tomik 78 *Wł. L. Anczyca*, „OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE” (opracował

prof. Jan St. Bystron) i *J. I. Kraśzewskiego*, „HISTORIĘ O JANASZU KORCZAKU I PIĘKNEJ MIECZNIKOWNIE” w opracowaniu Wiktora Hahna:

Zasługi wydawnicze „Biblioteki Narodowej” są tak znane i uznane, że rozводить się nad nimi uważamy za zbędne. Witając z uznaniem spopularyzowanie dzieł autora „Kościuszki pod Racławicami”, przypomnienie wyczerpanej w handlu księgarskim takiej perełki twórczości Kraśzewskiego jak „Historja o Janaszu Korczaku”, wdzięczność musimy wyrazić wydawnictwu za spopularyzowanie archiwum Filomatów, za danie w ręce naszej młodzieży szkolnej książki, która jak żadna inna powołana jest do zapoznania jej z tą rodziną filomacką i ułatwienia zrozumienia istotę romantyzmu polskiego — przyczem wyczerpujący wstęp prof. Łuckiego doskonałą będzie pomocą.

„Towarzystwo Filomatów” dałbym w ręce każdemu siódmoklasiście przed rozpoczęciem lektury Mickiewicza. (m)

*

Nakładem Księgarni Gebethnera i Wolfa wyszły następujące nowe wydawnictwa dotyczące pieśni polskiej:

Julja Baranowska-Borowa, „ŚWIĘTO PIEŚNI DZIECI POLSKICH”. Piosenki, zawarte w tym zbiorze, stanowią program „Święta pieśni”, uroczystości corocznej, w czasie której dzieci ze szkół powszechnych całego miasta wykonywają kilka jednogłosowych utworów religijnych, hymnów i pieśni narodowych i ludowych. Zbiorek ma również na celu ustalenie tekstów i melodyj naszych utworów pieśniowych, a tem samem zamierza wpłynąć na ich poprawne wykonanie.

Stanisław Kazuro, „POLSKA PIEŚŃ LUDOWA I JEJ ZNACZENIE DLA KULTURY NARODOWEJ”. W pracy tej znany pedagog muzyczny zwraca uwagę społeczeństwa na konieczność utworzenia lotnych kapeli ludowych dla szerzenia kultury pieśni, utworzenia filharmonii ludowej i załatwienia palącej sprawy przygotowywania nauczycieli śpiewu dla szkół ogólnokształcących.

*

Miesięcznika „SZTUKI PIĘKNE” Nr. 4 z dnia 15-go stycznia 1925 r. pod redakcją prof. *Władysława Jarockiego* ukazał się w handlu. Interesująca treść: Podhorce (napisał

Dr. Adolf Szyszko-Bohusz), Pięć obrazów galerji podhoreckiej (napisali Dr. Jerzy hr. Mycielski i Dr. Stanisław Świerż); Nowsza architektura Krakowa i Warszawy (napisał Inż. arch. *Wacław Krzyżanowski*); Ruch artystyczny i muzealny w Rosji (napisał Dr. *Marjan Morelowski*); Zdobia go 2 plansze rotograwjurowe i 38 reprodukcji jednobarwnych. Cena egzemplarza 5 zł., prenumerata kwartalna 14 zł. Do nabycia we wszystkich Księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych” Kraków, Wolska 19.

*

PRZYRODA I TECHNIKA, czasopismo poświęcone naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu. Lwów, Czarnieckiego 12 (Administracja) — Wyszedł nr. 1 rocznika IV-go w zupełnie zmienionej szacie zewnętrznej i o bogatej a dostępnej każdemu średnio wykształconemu czytelnikowi, treści. Zawiera ciekawe artykuły oraz cały szereg wysoce interesujących wiadomości z zakresu postępu i najnowszych zdobyczy wiedzy przyrodniczej i technicznej, wiadomości o Polsce, ruch naukowy i organizacyjny, przegląd pożytecznych książek i czasopism i t. d.

Całość ilustrowana ciekawymi zdjęciami fotograficznymi i rysunkami — polecić można jako zajmującą i pouczającą lekturę dla starszej młodzieży szkolnej, sfer nauczycielskich i akademickich oraz dla każdego czytelnika interesującego się rozwojem nauk przyrodniczych i technicznych.

*

Młodzież gimnazjum Lewickiego w Brześciu wydaje miesięcznik literacki p. t. „KROK W PRZYSZŁOŚĆ”. Wkrótce ukaże się nr 3.

Cena 1 zł.



W drugim kwartale 1925 r. ukaże się

KSIĘGA ADRESOWA POLESIA

dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł, Rolnictwa
wraz z Informatorem Urzędowym

Będzie

to pierwsza wielka

Księga Adresowa

całego Polesia

z szczególniejszem uwzględnieniem
miast Brześcia, Pińska i innych
powiatowych.

CENA W PRZEDPŁACIE 5 ZŁ.

za tom objętości zwyż 300 str.

ZAMÓWIENIA

na Księgę oraz ogłoszenia do wszystkich jej działów

przyjmuje

Wydawnictwo „KRESÓW ILUSTROWANYCH”

**BRZEŚĆ nad BUGIEM, ul. 3 Maja 42,
telef. 100.**

SKOROWIDZ BRZESKI

zawierający:

Kalendarz na lata 1925|26

Wykaz ulic i placów

Spis władz i urzędów

Adresy według zawodów

Dział handlowo-przemysłowy

Spis abonentów telefonów

Spis stowarzyszeń
i związków

Rozkład jazdy kolejowej
i t. d. i t. d.

Będzie

**to PIERWSZE KOMPLETNE
wydawnictwo tego rodzaju.**

Cena w przedpłacie 1 zł. 50 gr.
za książkę objętości około 160 str.

**Zamówienia na „Informatora”
oraz ogłoszenia do niego**

przyjmuje wydawnictwo

„KRESÓW ILUSTROWANYCH”

**Brześć n.B., ul. 3 Maja 42,
telefon 100.**

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

„ORJON”

OFICERÓW REZERWY, OCHOTNIKÓW I INWALIDÓW

S-ka z ogr. odp.

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 43.

Oddział w Brześciu n.B.

PIOTROWSKA Nr. 3. — Telefon Nr. 63.

KUPIJE

wszelkie ziemiopłody i paszę

STOWARZYSZENIE

„OŚWIATA NA KRESACH”

W BRZEŚCIU nad BUGIEM

Centrala Steckiewicza 12.

Filja Steckiewicza 2.

Posiada bogato zaopatrzone działy:

KSIEGARSKI WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH NAUKI.

DZIAŁ MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH. Papiery wszystkich gatunków, wielki wybór przyborów kancelaryjnych.

Wyłączne przedstawicielstwo MARMURÓW KIELECKICH

Wszystkie zamówienia na prowincję wykonuje się szybko i dokładnie.

Biblijoteki i kooperatywy mają specjalny rabat.

WAŻNE DLA PRZYJEZDNYCH.

**KINO
SPOŁECZNY**

wyświetla stale najgłośniejsze firmy

BRZEŚĆ n.Bug.

ul. 3 Maja 38.

KONKURS

**Komenda Okręgu XIV Poleskiego Policji
Państwowej ogłasza konkurs na dostawę**

10 wagonów owsa

około 100.000 klg. dla poszczególnych Komend Powiatowych w województwie Poleskim.

W ofercie należy zaznaczyć prócz gatunku owsa także z jakich miejscowości owies pochodzi (pożnański-malopolski, wołyński). Otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 lutego 1925 roku o godzinie 11 rano w dziale gospodarczym Komendy Okręgowej w Brześciu n.Bug. ul. Zygmuntowska Nr. 71.

Bliższych informacji o warunkach dostawy udziela dział gospodarczy Kom. Okr. w godzinach urzędowych.

Wadium w wysokości 500 złotych należy składać do Kasy Komendy Okręgu.

Komendant Okręgu (—) **LUDWIKOWSKI.**

OGŁOSZENIE

Na mocy rozporządzenia p. Ministra Skarbu z dnia 23-go grydnia 1921 r. (Dziennik Ustaw RP. Nr. 6 poz. 34) wprowadzona została w życie na terenie Województwa Poleskiego Ustawa z dn. 23 czerwca 1921 r. (Dz. Ust. R.P. № 64 poz. 365)

o przymusie ubezpieczenia budynków od ognia

W myśl tej ustawy i zgodnie z rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 października 1924 r. (Dz. Ustaw R.P. № poz. 862).

1) każdy właściciel nieruchomości obowiązany jest ubezpieczać od ognia swoje budynki w wysokości obowiązującego szacunku, ustalonego przez Polską Dyрекcję Ubezpieczeń Wzajemnych;

2) ponieważ obowiązujący szacunek jest niższy od rzeczywistej wartości budynków, przeto każdy ma prawo żądać podwyższenia sumy ubezpieczenia do rzeczywistej wartości budynków.

W każdym z powyżej podanych wypadków, 2/3 sumy musi być ubezpieczona w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, a 1/3 może być ubezpieczona w P. D. U. W. lub w innym zakładzie ubezpieczeniowym.

O życzeniu ubezpieczenia budynków w 1/3 części na rok 1926 w prywatnym zakładzie ubezpieczeniowym, właściciel nieruchomości obowiązany jest zawiadomić Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych za pośrednictwem Inspektora Wojewódzkiego Brześć n.B. ul. Dąbrowskiego 65, lub inspektorów powiatowych w terminie do dnia 1 listopada 1925 r.

O życzeniu podwyższenia sumy ubezpieczenia budynków ponad sumę obowiązkowego oszacowania, można składać podania (bez opłaty stemplowej) w każdym czasie pod adresem wyżej wymienionych inspektorów Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych.

ODDZIAŁ POLESKI

BRZEŚĆ n.B., ulica DĄBROWSKIEGO № 65. Tel. № 5 55.

CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH

STRONA	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
I OKŁADKA	360.—	180.—	90.—	45.—	23.—
II	240.—	120.—	60.—	30.—	15.—
III	240.—	120.—	60.—	30.—	15.—
IV	300.—	150.—	75.—	40.—	20.—
Tekstowe	360.—	180.—	90.—	45.—	24.—

STRONA OPISOWA: 360 ZŁ. — FOTOGRAFJE I KLISZE na rachunek klienta. Za wiersz wysokości 1 milimetra, szerokości 1 spacji tekstowej: KRONIKA TOWARZYSKA, NEKROLOGJA I KOMUNIKATY za 1 mjm 60 groszy. PIERWSZA STRONA tekstowa za 1 mjm 1 zł. 50 gr. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ przyjmują:

Administracja „KRESÓW” w Brześciu n.B. ul. 3-go Maja 42 — (odwarta od 5—6 popoł.) telefon 100.

W kraju wszystkie księgarnie i ważniejsze biura dzienników.

CENA PRENUMERATY: W kraju (z przesyłką pocztową): rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł.

Zagranicą podwójnie. — Numer pojedynczy 1 zł.

Drukarnia „Brygada” Brześć n.B. Zygmuntowska 65, Tel. 18.

